



Kwiecień 2018, Kraków nr 1(31)

ISSN 2300 9527



WIOSNA SOLIDARNOŚCI '88

Mija właśnie 30 lat od wydarzeń nazwanych Wiosną Solidarności. Można postawić tezę, że wydarzenia kwietnia i maja 1988 roku przyspieszyły znacząco upadek PRL i otworzyły drogi ku nowej, wolnej Polsce.

Wtedy to Nowa Huta wzięła na siebie główny ciężar walki o przemiany demokratyczne w Polsce. Choć trwały strajki w Stoczni Gdańskiej i na Śląsku, to właśnie strajk w krakowskim kombinacie najmocniej wstrząsnął ówczesną władzą. I mimo że został brutalnie spacyfikowany w nocy z 4 na 5 maja, to niezłomność nowohuckich robotników sprawiła, że partia podjęła dialog z opozycją i społeczeństwem. W tych dniach warto cofnąć się pamięcią do początku lat 80. Huta zatrudniała wówczas blisko 40 tys. pracowników. Do Solidarności wstąpiło aż 37 tys. – ponad 90 proc. załogi. Tym samym Solidarność Kombinatu stała się najliczniejszą organizacją związkową w Polsce.

Stan wojenny wprowadzony po 16 miesiącach działania ruchu tłumił ten wielki zryw wolnościowy. Jednak nie zniweczył determinacji tych, którzy go tworzyli. Natychmiast po wprowadzeniu stanu wojennego na terenie Huty wybuchł strajk protestacyjny, a jego przywódcami stali się członkowie Komisji Robotniczej Hutników, którzy uniknęli internowania.

PROGRAM OBCHODÓW WIOSNY SOLIDARNOŚCI

25 kwietnia 2018 r. (czwartek) – w przeddzień rocznicy rozpoczęcia strajku;
godz. 18.00 – WERNISAŻ WYSTAWY „HUTA STANĘŁA” poświęcony strajkowi w roku 1988, Muzeum PRL, os. Centrum E 1 (dawne kino Światowid)

26 kwietnia 2018 r. (piątek) – w ROCZNICĘ ROZPOCZĘCIA STRAJKU

godz. 10.00 – Rozpoczęcie Uroczystości na NOWOHUCKIM SZLAKU SOLIDARNOŚCI pod POMNIKIEM „SOLIDARNOŚCI” na Placu Centralnym a następnie przejście pod TABLICĘ TKRH – os. Centrum „B” oraz TABLICĘ „DUSZPASTERSTWA HUTNIKÓW” – os. Szklane Domy

godz. 14.00 – Złożenie kwiatów pod TABLICĄ „NASZA DROGA DO WOLNOŚCI” przy Bramie Głównej Huty oraz przypomnienie historii i odczytanie biogramów niektórych uczestników wydarzeń WIOSNY SOLIDARNOŚCI '88

25 marca 2018 r. – Uroczystości pod POMNIKIEM ks. KAZIMIERZA JANCARZA, przed kościołem w Mistrzejowicach w XXV rocznicę Jego śmierci (godz.10,00)

3 maja 2018 r. – Święto Konstytucji 3 Maja
godz. 17.00 – UROCZYSTOŚĆ 30.lecia WIOSNY SOLIDARNOŚCI '88 w Nowohuckim Centrum Kultury (sala widowiskowa). Wystąpienie nt. Strajku '88.

Wręczenie Medali „DZIĘKUJEMY ZA WOLNOŚĆ”. Kameralny Koncert Muzyczny oraz Piknik 3-Majowy (NCK – parter)

Dla uczestników oraz osób wspierających Strajk zostaną przekazane upominki oraz pamiątkowe Medale – STRAJK '88 jako symbol naszej koleżeńskiej pamięci i wdzięczności

4 czerwca 2018 r. – Dzień Wolności

godz. 10.00 – KONFERENCJA „WIOSNA SOLIDARNOŚCI '88” z udziałem historyków oraz uczestników wydarzeń; Polska Akademia Umiejętności, ul. Sławkowska 17 (Organizatorzy; SSS, ZRM „Solidarność”, Instytut Historii UJ, IPN, PAU)

31 sierpień 2018 r. – Dzień Wolności i Solidarności

godz. 17.00 – Uroczystość oficjalna zakończenia obchodów połączona z wręczeniem odznaczeń państwowych oraz Medalii „Dziękujemy za wolność”.

Koncert przed Nowohuckim Centrum Kultury (scena letnia)

Wsparcie finansowe:

Kraków – Prezydent Miasta Krakowa
Małopolska – Województwo Małopolskie
Patroni medialni:

GŁOS – Tygodnik Nowohucki
TVP HISTORIA, Rzeczpospolita
Organizator: Stowarzyszenie Sieć Solidarności



Mimo pacyfikacji przez ZOMO, mimo kilkuletnich wyroków więzienia, mimo ceny życia jaką zapłacili uczestnicy kolejnych demonstracji – młody hutnik Bogdan Włosik, a później Ryszard Smagur – Nowa Huta przez całe lata 80.

cd. na stronie 2

KWIECIEŃ – MAJ 1988

Wydarzenia, które następowały po 26 kwietnia 1988 w Krakowie, Gdańsku, Stalowej Woli i kilku innych miastach, zapisały się w najnowszej historii Polski jako Wiosna Solidarności. Początek dał strajk ekonomiczny w Wydziale Walcowni Zgniatacz Kombinatu Metalurgicznego HiL. Inicjatorem protestu i przewodniczącym Komitetu Strajkowego był Andrzej Szewczuwaniec, mało znany nożycowy z walcarki. W jego założeniach strajk miał być akcją krótkotrwałą, mającą wymusić podwyżkę rekompensaty doliczanej do pensji po ostatniej podwyżce cen żywności. „Bierzemy kasę i wracamy do roboty” – przekonywał kolegów.

Hutnicza Solidarność, początkowo zdeorientowana i nieufna, (TKRH planowała swój strajk w rocznicę sierpnia) zdecydowała poprzeć strajk pod warunkiem dokooptowania swoich przedstawicieli do Komitetu Strajkowego, oraz rozszerzenia postulatu płacowego na wszystkich pracowników przemysłu, pamiętając także o tych najsłabszych, tj. pracownikach służby zdrowia, oświaty, oraz rencistach i emerytach. Dołączono przy tym postulat automatycznej indeksacji płac, co miało chronić przed inflacją wywalczoną rekompensaty.

Zdecydowanie politycznym akcentem było żądanie przywrócenia do pracy wyrzuconych po strajku 13 grudnia 1981 przywódców hutniczej Solidarności. Nie było więc zaskoczenia, gdy wśród strajkujących pojawili się: Jan Ciesielski, Mieczysław Gil, Stanisław Handzlik i Edward E. Nowak. Ten ostatni zorganizował w zaprzyjaźnionym mieszkaniu w os. Na Stokach, centrum informacji strajkowej. Późnym wieczorem 26 kwietnia, kiedy rozpoczęły się rozmowy z dyrektorem naczelnym HiL, strajkowało już pięć walcowni i Wydział Mechaniczny. Stalownie i Wielkie Piece deklarowały poparcie i gotowość dołączenia do strajku w sytuacji krytycznej. Dyrektor Huty zapoznał się z żądaniami i... zerwał rozmowy bez podania przyczyn.

Tymczasem akcja hutników wywołała wielkie poruszenie w Krakowie, uzyskując od początku bezwarunkowe wsparcie młodzieży akademickiej, ośrodków opozycji demokratycznej, regionalnej Solidarności i Kościoła.

W drugiej fazie strajku, przy dyrekcyjnym stole negocjacyjnym zasiadł „reżimowy” związek zawodowy HiL, by po kilku rundach pozorowanych rokowań odrząbić sukces porozumienia stron co do wysokości rekompensat. Od tej chwili strajkujących bombardowano nieustannie wezwaniami o zakończenie protestu, zaś kadra inżyniersko – techniczna, wsparta wydziałowymi łamistrąjkami, podejmowała próby uruchomienia zatrzymanych agregatów hutniczych. Mając do czynienia z wewnętrznymi próbami złamania strajku a nadto z groźbami artykułowanymi przez rzecznika rządu Urbana, prokuratora wojewódzkiego i wszystkie zakłamanie media prl, trzeba było ogromnego wysiłku, by utrzymać

wydziały w dyscyplinie strajkowej.

W przededniu święta 1 maja Radio Wolna Europa podało krzepiącą wiadomość z Gdańska o apelu Lecha Wałęsy, wzywającego do solidarności ze strajkującymi pracownikami HiL. Odpowiedzią na wezwanie przewodniczącego było zatrzymanie Stoczni Gdańskiej, Huty Stalowa Wola, oddziału HiL w Bochni, oraz Huty Mała Panew w Ozimku. Strajkujący hutnicy zorganizowali na terenie HiL pochód 1-majowy, zakończony pod bramą główną Huty spotkaniem z rodzinami, mieszkańcami miasta i korespondentami zagranicznymi.

Komitet Strajkowy wystosował nadto list do wicepremiera Sadowskiego, w którym strajkujący wyrażali poważne zaniepokojenie sytuacją w kraju i wzywali rządzących do podjęcia rzeczywistych reform ustrojowych.

Potem już strajk wkroczył w trzecią, najbar-



dziej dramatyczną fazę... Na ulicach Krakowa i Nowej Huty oddziały ZOMO rozprawiały się bezwzględnie z uczestnikami pochodów i demonstracji krakowian 1 i 3 maja.

Konferencja Plenarna Episkopatu zaapelowała do władz o podjęcie dialogu ze społeczeństwem, oferując gotowość mediacji Kościoła. Ofertę Kościoła przyjęto z ulgą i nadzieją, ale władze komunistyczne postawiły na inne, sprawdzone w PRL rozwiązanie...

Późną nocą 4 na 5 maja nastąpił brutalny atak ZOMO i brygady antyterrorystycznej na ogniska strajkowe Huty. Wielu pracowników, wśród nich także kobiety, zostało dotkliwie pobitych. Kilku liderów Komitetu Strajkowego otrzymało sankcje prokuratorskie, inni – kary aresztu. Odpowiedzią strajkujących było gremialne porzucenie stanowisk pracy. Taką właśnie reakcją

nakazywała instrukcja KS na wypadek użycia siły. Hutnicy odmówili świadczenia pracy pod groźbą milicyjnych pałek. Rozpoczęli strajk absencyjny. Protestujący spotykali się w tym czasie w nowohuckich kościołach. Tam, w Duszpasterstwie Hutników na os. Szklane Domy i w Wikariacie Solidarności w Mistrzejowicach, wypłacano z funduszu Solidarności zasiłki strajkowe hutnikom i pokrywano grzywny nakładane na uczestników krakowskich demonstracji. Wypuszczenie na wolność 16 maja ostatniej grupy aresztantów potwierdziło skuteczność zastosowanego strajku absencyjnego. Następnego dnia Komitet Strajkowy HiL zakończył akcję strajkową i przekształcił się w Komitet Organizacyjny Solidarności. Postawił on na jawną działalność w reaktywowaniu KRH i realizacji postulatów strajkowych.

18 maja 1988 zakończył się najdłuższy w historii KRH NSZZ Solidarność protest strajkowy.

Inicjatorom i uczestnikom krakowskiej Wiosny Solidarności – **DZIĘKUJEMY ZA WOLNOŚĆ!** ■

Stanisław Handzlik

cd ze strony I

była terenem silnych działań opozycji. To wtedy Huta przejęła na siebie znaczną część, a w niektórych latach większość ciężaru walki z systemem. Tu miały miejsce największe demonstracje, rozwijał się kolportaż i druk wydawnictw niezależnych, ale również kontynuowano normalną, chociaż nielegalną działalność związkową (m.in. Społeczny Fundusz Pomocy Pracowniczej).

W 1986 r. Tajna Komisja Robotnicza Hutników, mimo, że nadal nielegalna, zaczęła działać jawnie. Wymagało to wyjątkowej odwagi działaczy związku narażonych na zatrzymania i liczne represje ze strony władz. Zmiany jednak były nieuchronne, a ich sygnałem stały się strajki, do których doszło na przełomie kwietnia i maja 1988 roku. Pacyfikacja huty była ostatnim w PRL, przeprowadzonym na tak wielką skalę, brutalnym wystąpieniem sił milicyjnych przeciwko robotniczemu protestom. Również i ten dramatyczny moment Komisja przetrwała, by później przy Okrągłym Stole jej działacze mogli egzekwować porozumienia wynegocjowane podczas strajków.

W czerwcu 1989 r. niektórzy z nich weszli do Sejmu wybranego w częściowo demokratycznych wyborach. Nowa Huta – symbol socjalistycznego państwa – stał się kolebką ruchu, który obalił niesprawiedliwy system!

Dziś dziękujemy wszystkim, którzy doprowadzili do tego historycznego momentu swoją odwagą, determinacją i uporem. Dziękujemy za wolną Polskę, dziękujemy za samorządny Kraków. ■

*Jacek Majchrowski
Prezydent Miasta Krakowa*

OSTATNI, BRUTALNIE ZDŁAWIONY STRAJK

SOWINIEC, nr 41

O. Niward Karsznia

Przełomowe znaczenia dla ówczesnych przemian w Polsce miał strajk w kombinacie trwający w końcowych dniach kwietnia i spacyfikowany w sposób brutalny w nocy z czwartego na piątego maja 1988 r. W czasie strajku liderzy „Solidarności” bardzo często pojawiali się w Szklanych Domach: Mieczysław Gil, Stanisław Malara, Stanisław Handzlik, Edward Nowak, Kazimierz Fugiel i wielu ich kolegów. Spotykali się oni o różnej porze, czasem rano przed godziną piątą. Współpracowali ściśle z członkami Zespołu Duszpasterskiego. (.....)

W czasie wspomnianego strajku otrzymałem list od Mieczysława Gila z prośbą o odprawienie Mszy św. w niedzielę pierwszego maja o godz.

11.00 dla robotników, którzy pozostają masowo w zakładzie pracy dla podtrzymania protestu wobec władzy. Zgodnie z prośbą wybrałem się wraz z O. Norbertem i emerytami ze służby liturgicznej: Panem Ludwikiem Patykiem i Władysławem Kłoskiem. Chcieliśmy zgodnie z przepisami przejść przez bramę na posiadane przepustki, ale nas zatrzymano, odebrano przepustki i zawrócono do domu. Pano- wie z tego powodu mieli wiele wezwań i przesłuchań. W tym dniu tylko ks. Kazimierz Jancarz i ks. Tadeusz Zaleski dotarli do środka zakładu, pokonując róż-

ne przeszkody, jak przeskakiwanie przez płot od tyłu kombinatu. W każdym razie Msza św. odbyła się zgodnie z życzeniami robotników. W tym dniu po południu odbył się podwójny pochód. Jeden utworzyli ludzie z osiedli będący na nabożeństwie za Ojczyznę w parafii św. Józefa na os. Kalinowym i udali się w masie w stronę kombinatu. Po drodze byli zatrzymywani i „rozbijani” przez siły porządkowe. Zabrano im obraz, który władze przekazały do Kurii Metropolitalnej w Krakowie, a Kuria do Parafii na Szklane Domy. Obraz wrócił do właścicieli Państwa Fugłów. Drugi pochód organizowali w tym samym czasie robotnicy strajkujący wewnątrz kombinatu z wydziału Zgniatacz. Oba pochody spotkały się przy zamkniętej bramie i przekazywały sobie kwiaty i pozdrowienia, śpiewając pieśni solidarnościowe i pieśń „Boże coś Polskę”. W dniu czwartego maja przybyła delegacja Episkopatu na Szklane Domy na negocjacje pomiędzy Dyrekcją Kombinatu a liderami ruchu „solidarnościowego”. W skład delegacji wchodziły następujące osoby: Halina Bortnowska, Jan Olszewski (późniejszy premier), Andrzej Stelmachowski (późniejszy minister szkolnictwa). Udali się oni

na trudne rozmowy, aby zażegnać potężny kryzys pomiędzy strajkującymi a przedstawicielami Dyrekcji HiL. Zgodzono się, że masowość tego ruchu przybrała formę związku zawodowego i nie powinna być traktowana jako grupa zbalamucona przez wrogie siły socjalizmu. Wyrażono też nadzieję, że strajkujących nie należy pacyfikować, lecz z nimi rozmawiać. Gdy wieczorem delegacja powróciła z przeprowadzonych rozmów na parafię Szklane Domy, kończyła się w kaplicy Msza św. odprawiana za Ojczyznę z udziałem licznej rzeszy ludzi z racji święta św. Floriana – patrona hutników. Wokół kaplicy na ulicach „czuwały” szczególnie duże zgrupowania milicji i ZOMO. Przy kolacji toczyły się długie



rozmowy z przedstawicielami „Solidarności”, a delegacją na temat prowadzonych negocjacji. Andrzej Stelmachowski, prowadzący rozmowy, dawał znikome nadzieje na sukces i przychylił się do opinii, że władze są nieustępliwe i będą chciały siłowo rozwiązać ten konflikt. I tak się stało w nocy. Mimo ustalenia z władzami, że piątego maja w dalszym ciągu będą toczyły się rozmowy, przystąpiono do siłowego zdławienia strajku.

Rano o godz. 5.00, gdy Ojcowie Cystersi udawali się na wspólne odmawianie brewiarza, zobaczyli liczne grupy robotników zbierające się pod kaplicą na Szklanych Domach. Poturbowani robotnicy opowiadali, jak brutalnie się z nimi rozprawiono w nocy, z jakim hukiem wyważali bramy, mówili o aresztowaniach, o rannych. Coraz więcej gromadziło się ludzi w kaplicy, w salkach, na dziedzińcu. Prof. Andrzej Stelmachowski przez trzy godziny spisywał doznane krzywdy, jakich tej nocy doświadczyli poszczególni robotnicy i całe załogi na niektórych wydziałach. Wreszcie przerwał tę pracę i udał się z delegacją do Kurii Metropolitalnej w Krakowie, aby powiadomić Episkopat, co zaszło w No-

wej Hucie. Gdy wróciłem z Kurii towarzysząc delegacji, w dalszym ciągu widziałem mnóstwo ludzi przebywających na dziedzińcu przed kaplicą. Ludzie bali się iść do pracy i w dalszym ciągu strajkowali. Rozpoczęli nową formę protestu. Gromadzili się, ale nie szli do pracy. Nie chcieli się poddać władzy komunistycznej, by nie stać się łupem państwa komunistycznego. W dalszym ciągu sytuacja była beznadziejna. Na drugi dzień zostałem wezwany przez milicję do komisarzatu na osiedle Zgody, aby wysłuchać szeregu uwag wypowiedzianych z goryczą, do czego prowadzą protesty „Solidarności” rozgłaszane w całym świecie przez Wolną Europę. Mówili: „Ile krwi «napsuła» informacja podana na Zachód przez ks. Tadeusza Zaleskiego, że szaty i naczynia liturgiczne zostały sprofanowane przez naszych ludzi w czasie stłumienia strajku na Kombina- cie. Niech ksiądz popatrzy są spakowane, czyste, poukładane w najlepszym porządku, tak, jak je przejęły nasze służby. I kto podaje fałszywe oskarżenia”. Usłyszałem jeszcze wiele innych uwag, sprowadzających się do ubolewania, do czego prowadzi taki rozwój sytuacji. W końcu

im powiedziałem: „A jednak pałowaliście robotników i tym razem wyrządziliście krzywdę im i przez to wyrządziliście także szkodę władzy ludowej i dobru Polski. Nikt tu nie jest wygrany. Przy użyciu siły wszyscy przegrywają”. Wróciłem do domu nieco przygnębiony tymi uwagami pełnymi goryczy, wypowiedzianymi przez ludzi starego systemu. Mogę z całym przekonaniem stwierdzić, że majowy strajk w Nowej Hucie był ostatnim i bardzo mocnym ciosem wymierzonym w ideologię marksistowską.

Stało się to może dlatego, że głównym trzonem protestu byli robotnicy wielkoprzemysłowi w Nowej Hucie, którzy według założeń ideologów mieli być awangardą tego systemu. Oni jednak masowo odwrócili się od tego sposobu sprawowania władzy, która wciąż deklarowała, że funkcjonuje w ich imieniu. Dla świata pracy było nie do przyjęcia to, co prezentowała tzw. „dyktatura proletariatu”. Robotnicy chcieli być gospodarzami u siebie i gospodarzami samych siebie, z poczuciem odpowiedzialności za to, co dokonuje się w ich zakładzie pracy. Wiązało się to z poczuciem godności i pragnieniem odczytywania fundamentalnych prawd o człowieku, o wspólnocie osób, o wzajemnym współzyciu zabezpieczającym ich wspólne dobro. Dlatego bronili prawa do prawdy i do wolności. Kilka dni po majowym strajku, ksiądz kardynał Metropolita Krakowski za pośrednictwem Duszpasterstwa Hutników zaprosił wszystkich poszkodowanych, którzy doznali obrażeń fizycznych i wrócili z pogotowia lub szpitala. Zebrało się w domu Metropolity na Franciszkańskiej około pięćdziesiąt osób. Dzielił się oni przykrościami i cierpieniami, jakich doświadczyli w czasie

strajku. Arcypasterz przekazał im wyrazy współczucia i powiedział do nich krzepiące słowa.

Edward Kuliga

Po pacyfikacji „solidarnościowego” strajku w Hucie im. Lenina w maju 1988 r. ks. Kazimierz założył w nocy z 4 na 5 maja 1988 r. Wikariat „Solidarności”, niosąc pomoc pobitym i uwięzionym przez bezpiekę komunistyczną hutnikom i ich rodzinom. Wikariat działał codziennie przez trzy miesiące w pomieszczeniach parafialnych, stanowiąc w tym czasie ważne oparcie dla poszkodowanych. Ostatnim dużym wydarzeniem społecznym tamtego okresu była Międzynarodowa Konferencja Praw Człowieka w Mistrzejowicach, zorganizowana w dniach 25-28 sierpnia 1988 r., z udziałem prawie tysiąca uczestników, w tym około czterystu gości z zagranicy.

Wspomnienia Józefy Parzelskiej (spisał Andrzej Malik)

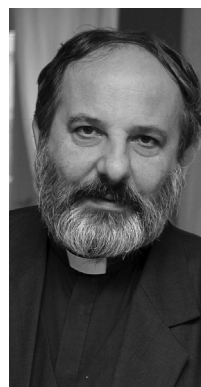
Ksiądz Jancarz jeździł na teren Kombinatu w 1988 r. i odprawił tam mszę świętą podczas strajku. Potem nagle nastąpiła pacyfikacja tego strajku. Z tego strajku został zabrany przez milicję ksiądz Zaleski. Po pacyfikacji strajku został zorganizowany Wikariat Solidarności z Potrzebującymi, na wzór, jak nam ksiądz powiedział, takich wikariatów w Ameryce Południowej. My zaczęliśmy pocztą „pantoflową” z ust do ust przekazywać sobie o tym informacje i zaczęli przyjeżdżać w każdy dzień, ale szczególnie w niedzielę, ludzie, którzy przekazywali środki dla pracowników HiL. Bo Huta wówczas powiedziała, że będzie prowadziła tzw. strajk absencyjny. Czyli że pracownicy nie będą chodzić do pracy. Więc ci wszyscy ludzie przyjeżdżali z Katowic, z Wrocławia, z różnych ośrodków przywozili pieniądze, żeby były środki do płacenia tym, którzy zdecydowali się na udział w proteście. W Wikariacie pomagało bardzo wiele osób, które zbierały pieniądze, m.in. państwo Ciupkowie i te pieniądze potem za potwierdzeniem były przekazywane do Huty na wydziały. Żeby utrzymywać to dalej, żeby to trwało. W tym czasie Wikariat pracował cały czas na pełnych obrotach. Andrzej Szewczyk miał komputer i wprowadzał do niego dane, bo co chwilę ktoś zgłaszał, że kogoś nie ma. Myśleli, że z pacyfikacji nie wrócił. Czasami to były takie przypadki, że ktoś się wystraszył, ukrywał się. Wikariat mieścił się w pomieszczeniu w dolnym kościele, które było nazywane „Bunkrem”. Przychodziły żony hutników, m.in. żona p. Kieliana i p. Ruska, i wielu innych pracowników Huty, martwiły się o swoich mężów, znajdowały w wikariacie pocieszenie.

Wikariat dał siłę hutnikom i ich żonom, przekonanie, że ktoś się nimi zajmuje, że jest moc ludzi, którzy pomogą i nie zostawią ich samych. Jeździliśmy też na te sprawy, które się toczyły w trybie przyspieszonym. Reprezentował ich pan Rozmarnowicz, ale jako obserwatorzy jeździli też ludzie od księdza Jancarza. Wtedy wśród nas nie było takiej podejrzliwości, każdy każdemu ufał. Może wśród nas byli (na pewno

byli) tacy, jak się potem okazało, współpracujący z SB. Np. Lesław Maleszka, który związany był z KRH i uczestniczył w zebraniach po tym strajku, które odbywały się w jednej z salek katechetycznych. Teraz wiadomo kim się okazał. To było niesamowite, przecież ufaliśmy temu Maleszce. Na tych spotkaniach ustalano, co KRH ma dalej robić.

Wspomnienia Zbigniewa Ferczyka (spisał Andrzej Malik)

Do strajku włączyliśmy się od razu, w pierwszych godzinach. Nawet gdybyśmy nie chcieli, to musielibyśmy się włączyć. Bo momentalnie w tym pierwszym dniu ludzie zaczęli przynosić nam różne rzeczy. W sali katechetycznej wystawiłem stoiki, każdy co mógł, to przynosił, żeby wesprzeć strajkujących. Od pierwszego dnia organizowaliśmy zbiórkę pieniędzy. Potem przecież była akcja na ogromną skalę, z całej Polski. Ja mam listy do dzisiaj. Z całej Polski przywozili ludzie dary tutaj, nie na Mistrzejowice. Ks. Jancarz w czasie strajku był u mnie dwukrotnie, prosząc, żebyśmy przekazali tam korespondentów, którzy u nas przebywali, bo oni nieustannie siedzieli u nas w kancelarii przy telefonie. Była korespondentka z Niemiec, potem Bobiński z „Financial Times” i Francuzi tam byli. Koledzy „chodzili” na Kombinat, z drukarni przynosili prasę podziemną, m.in. „Hutniki”, całe nakłady. Żona Maćka Macha nosiła „Hutnika” niepociętego, myśmy go cięli, składali w salach i przerzucali na Kombinat. Ci korespondenci strasznie chcieli mieć jakieś zdjęcia. Więc raz jednego przerzucili na teren Kombinatu. Potem jakoś trudno było, to koledzy brali aparaty, „chodzili” na Kombinat i przynosili im z powrotem. Cała centrala była tutaj w Duszpasterstwie Hutników na os. Szklane Domy, Mistrzejowice były za daleko. My byliśmy bezpośrednio na trasie do Kombinatu, poza tym byliśmy dobrze zorganizowani. Strajk przeżywaliliśmy bardzo mocno, siedziałem tu zawsze do północy, bo czekałem na zejście zmiany dziennej, to jeszcze wpadali koledzy, przekazując jakieś informacje. Potem, jak był już strajk absencyjny, po rozbiciu strajku, to oni tutaj przychodzili na naradę: co robić dalej? Jak się zachowywać? Był u nas wtedy Zbigniew Romaszewski, Zbyszek Fijak i Janek Rokita. Wtedy podjęto ustalenia (mam to pismo), że to u nas wypłacany będzie ekwiwalent za stracone dniówki. Do dzisiaj przechowuję listy osób biorących udział w strajku. Poza tym mieliśmy się zajmować sprawami kolegów do spraw wykroczeń, przed którymi stawali uczestnicy strajku. Pieniądze dostawałem między innymi od ks. Jancarza, bo on też zaczął zbierać. Otrzymał od niego milion złotych, bo nam zabrakło na te kolegia, bo trzeba było płacić duże kwoty. Wspomagała nas także pani redaktor Hennelowa z „Tygodnika Powszechnego” oraz młoda dziennikarka Katarzyna Kolenda. U nas było całe centrum poza Kombinatem. Potem, kiedy strajk został rozbity, to centrum organizacji przeniosło się do Mistrzejowic. Tam działał Komitet Organizacyjny „Solidarności”, u nas nie było już wolnych pomieszczeń. ■



Kazanie ks. Tadeusza Zaleskiego wygłoszone w trakcie mszy polowej na terenie Kombinatu HiL w dniu 03.05.88 r. w godz. 11.00 (stenogram)

(...) Oczy całej Polski są zwrócone na was. Tak się dzieje, że wszyscy patrzą na to jak wy się zachowacie. Czy starczy wam wiary w Boga i Matkę Najświętszą, czy starczy wam wiary w to, że przyjdzie zwycięstwo. Jest to wielki obowiązek. Z pewnością trudy już kilkudziesięcioletniego strajku dały się odczuć większości z was. Ale pamiętajcie, że wtedy kiedy wam jest najciężej, kiedy przychodzą na was chwile załamania i wątpliwości – wtedy właśnie módlcie się do M.B., proście o pomoc. Wiem jak bardzo jesteśmy słabi, jak bardzo ulegamy nieraz załamaniom czy wręcz panice, i dlatego prosimy Maryję tę, która zwyciężyła na Jasnej Górze, aby dała i nam zwycięstwo. Jeżeli Bóg pozwoli będziemy się tutaj częściej spotykać na naszych świętach i na nabożeństwach majowych. Niech to będzie nasza wspólna modlitwa za nas samych, abyśmy wytrwali. Przychodząc tutaj do Nowej Huty byłem proszony przez wielu ludzi, z różnych środowisk o przekazanie wam pozdrowień i co za tym idzie zapewnienie, że potraficie podołać temu wielkiemu zadaniu, które opatrzność boża złożyła na wasze barki. Za przyczyną Maryi, Matki całego naszego narodu i Matki świata prosimy, aby Bóg dał nam wszystkim zwycięstwo. Amen ■



Stenogram słowa wstępne wygłoszonego przez ks. K. Jancarza w trakcie nabożeństwa w Mistrzejowicach w dniu 5 maja 1988 r. o godz. 19.00

Moi drodzy kontynuujemy to dzieło słusznego protestu, któryście rozpoczęli w ubiegły wtorek znakiem duchowej kontynuacji jest główny celebrant ks. T. Zaleski, który odprawia mszę św. w tym samym kielichu, w którym była odprawiana na Karoseryjnej 1 Maja, przed Zgniataczem i na Zgniataczu 3 Maja o godz. 12.00 i o 18.00 oraz tamże wczoraj w uroczystości św. Floriana o godz. 19.30. W tej samej stule i w tym samym ornacie i ten sam ks. Tadeusz. Dołączamy się my kapłani i wy wszyscy zebrani, dołącza się Komitet Strajkowy. Ta część, która jest w więzieniu i ta część, która jest nie w więzieniu. Dołączamy się do tej modlitwy za Ojczyznę i za naszą solidarność, szczególnie tę nowohucką. ■

PAŃSTWO MISTRZEJOWICKIE

Maria Przełomieć

Do Mistrzejowic trafiłam późno, po słynnym strajku 1988 roku. 1 maja stałam pod nowohucką bramą razem z żoną prof. Woźniakowskiego, kuzynką mojej matki, ciotką Mają Woźniakowską. Obok nas, znany „solidarnościowy” fotograf Staszek Markowski robił zdjęcia protestujących robotników, a ponieważ bał się, żeby безпеka nie odebrała mu w drodze powrotnej aparatu, powierzył go mnie.

Trzy dni później strajk został brutalnie spacyfikowany przez ZOMO. Nie pamiętam od kogo się o tym dowiedziałam. Pewnie to zabrzmia głupio, ale w oczach stanęły mi wtedy sylwetki mężczyzn za bramą kombinatu, odgradzającą ich od kobiet – żon, matek, które korzystając z wolnego dnia przyszły 1 maja pod Hutę zobaczyć swoich bliskich. I to był powód dla którego zareagowałam natychmiast i dosyć emocjonalnie. Wziąwszy ciotkę Maję Woźniakowską, żeby uwiarygodniała moją własną, nikomu nieznaną w środowisku nowohuckim osobę, pojechałam do Mistrzejowic, znanych mi dotąd wyłącznie z mszy za Ojczyznę.

Przyjął nas ks. Kazimierz Jancarz i od razu „zapędził” do pracy. Ciotka stała się członkiem Komitetu Pomocy, a ja zostałam odesłana do Wikariat Solidarności, powołanego właśnie wtedy, by nieść pomoc hutnikom represjonowanym po stłumieniu strajku.

Sercem i głową Wikariat byłaby niezwykła osoba, niewysoka o niewyczerpanych siłach, Pani Ziuta, Józefa Parzelska, która od lat prowadziła w Mistrzejowicach aptekę leków – darów z Francji. To ona wprowadziła mnie w mistrzejowickie działania i przez następny rok Wikariat Solidarności stał się bardzo istotną częścią mojego życia.

Trochę pomogły temu okoliczności. Tuż przed opisywanymi wydarzeniami obroniłam pracę magisterską na Wydziale Archeologii UJ i wybierałam się do Peru, gdzie miałam pisać doktorat. Niestety nie dostałam paszportu, a raczej dostałam propozycję nie do przyjęcia, paszport w zamian za zgodę na współpracę. W rezultacie – nagle zmiana planów życiowych zaowocowała dużą ilością wolnego czasu i teraz czas ten zaczęłam poświęcać Mistrzejowicom. Brzmi to poważnie, ale tak naprawdę rola moja była marginalna – sporządzanie ewidencji poszko-

dowanych, sortowanie przysyłanych z zagranicy darów, kierowanie przychodzących po pomoc do właściwych osób, uczestniczenie w procesach zatrzymanych podczas pacyfikacji strajku hutników. Wreszcie przepisywanie na maszynie jakichś odezów i dokumentów, no i sporządzanie krótkich notatek dla prasy podziemnej. W tym powołanego wówczas Nowohuckiego Biuletynu Solidarności.

Jeżeli się głębiej zastanowić, to właśnie w Mistrzejowicach zaczęła się moja przygoda z dziennikarstwem, która trwa do dzisiaj.

Pierwszy i ostatni raz w życiu zdarzyło mi się także pełnić wtedy rolę opiekunki dzieci, które Wikariat Solidarności wysłał na dwutygodniowe wakacje do zaprzyjaźnionych gazdów w Białym Dunajcu. Piszę o tym, żeby pokazać jak

wszechstronną działalność prowadziła parafia przy kościele św. Maksymiliana Marii Kolbego.

Spotkałam gdzieś sformułowanie „państwo Mistrzejowickie”. To rzeczywiście było małe, sprawnie zarządzane państwo. Przy czym działające nie w ukryciu, ale jawnie, co w tamtych czasach miało duże znaczenie. Państwo będące dla bardzo wielu oparciem i moralnym i materialnym i intelektualnym. Tak intelektualnym również, bo przecież w Mistrzejowicach działał Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy, na którym wykładali profesorowie UJ, KUL-u czy Papieskiej Akademii Teologicznej. To w Mistrzejowicach odbyła się sierpniu 1988 roku, zorganizowana przez NSZZ „Solidarność” oraz ruch Wolność i Pokój, I Międzynarodowa Konferencja Praw Człowieka, która zgromadziła ponad 400 gości z całego świata.

Przysłuchiwałam się jej, trochę wspomagając tłumaczy przy hiszpańskich gościach. Zapamiętałam wówczas występ przedstawicieli hiszpańskich Kortezów, którzy dzielili się swymi doświadczeniami. Chodziło o ich przygotowy-

wanie się do przejścia władzy, w oczekiwaniu na spodziewany upadek dyktatury gen. Franco. Hiszpanie pytali solidarnościowych działaczy czy kształcą własne kadry – prawników, ekonomistów. Kiwałam z politowaniem głową nad naiwnością hiszpańskich posłów, zakładających, że komunizm skończy się jak frankistowska dyktatura. Przecież istniał Związek Sowiecki i ewentualny upadek PRL, mnie przynajmniej, wydawał się odległą perspektywą.

Niesłusznie. Kilka miesięcy później doszło do rozmów okrągłego stołu i trudno dzisiaj oprzeć się wrażeniu, że jednak do przejścia władzy strona solidarnościowa nie była przygotowana.

Po 30 latach z trudnością przychodzi mi odtwarzanie szczegółów mistrzejowickiej działalności po spacyfikowanym strajku 1988 roku. Pamiętam ogromny zapał, bezinteresowność, poświęcenie uczestników tamtych wydarzeń. Pamiętam własny entuzjazm i poczucie uczestniczenia w czymś niesłychanie istotnym.

Ten rok miał decydujący wpływ na całe moje późniejsze życie. W dużej mierze dzięki spotkaniom wówczas ludziom – księdzu Jancarzowi, pani Ziucie. Dziennikarzom, którzy wprowadzali mnie do zawodu – Maćkowi Szumowskiemu, legendarnemu redaktorowi Gazety Krakowskiej z lat 80–81, twórcy Niezależnej Telewizji Mistrzejowice, jego żonie Dorocie Terakowskiej. Działaczom nowohuckiej Solidarności: Staszko- wi Handzlikowi, Jankowi Ciesielskiemu, Mietkowi Gilowi, Edwardowi Nowakowi i tyłu, tyłu innym, będącym dla mnie wówczas ucieleśnieniem romantycznej legendy polskich powtarzających się niemal co pokolenie walk o niepodległość.

Ta akurat skończyła się zwycięstwem, ale to już, jak pisze Kipling, całkiem inna historia. ■

Wiosna Solidarności'88

Nowohucki strajk, rozpoczął się 26 kwietnia 1988 roku i trwał do chwili pacyfikacji w nocy 4/5 maja, po czym przekształcił się w strajk absen- cyjny i inne formy protestu. Następnie 17 maja powstał jawnie działający Komitet Organizacyjny, doprowadzając do reaktywowania działalności KRH NSZZ „Solidarność”.

Ten największy w kraju, po wielu latach oporu społecznego, protest solidarności hutniczej, został poparty przez organizację opozycji, Lecha Wałęsę, uzyskał wsparcie od mieszkańców Krakowa, w szczególności od młodzieży, w tym KPN, NZS, FMW, WiP i innych, a Episkopat Polski podjął misję mediacyjną z ówczesną władzą. Wydarzenia te miały przełomowy charakter dla naszego kraju, były WIOSNĄ SOLIDARNOŚCI. Solidarność podjęła jawne działania. Ówczesna władza zaczęła poszukiwać porozumienia ze społeczeństwem. Sprzyjała nam sytuacja międzynarodowa.

Wkrótce w 1989 roku rozpoczęły się demokratyczne przemiany ustrojowe w Polsce, doszło do częściowo wolnych wyborów do Sejmu i Senatu w dniu 4 czerwca 1989 r. ■

Edward E. Nowak



PRASA OFICJALNA O STRAJKACH

Co mnie uderzyło w pozółkłych zszywkach codziennej prasy wydawanej w kwietniu – maju 1988 r.? To, co ich redaktorzy usilnie starali się ukryć – że system PRL się pruje.

Podsumowanie sytuacji informacyjnej tego okresu przynosi Głos Nowej Huty z 6 maja, w tekście pod tytułem „Gdy nie wszyscy mają głos”: „Od 10 dni wiadomości z HiL znajdują się w czołówce depesz agencyjnych stanych w różne zakątki świata. Tu, w samym centrum wydarzeń, nad skąpyimi informacjami w lokalnej prasie górowała... plotka”.

A oto mały wybór ze wspomnianych powyżej „skąpych informacji z lokalnej prasy”.

„Gazeta Krakowska” z 27 kwietnia 1988 na pierwszej stronie przyciąga tytułem – cytatem z konferencji prasowej Jerzego Urbana „Rząd jest świadomy, że problematyka płacowa będzie stwarzać napięcia”. A w podtytule wymienia inne kwestie poruszane przez ówczesnego rzecznika: (Akcja „Porządek” nie jest akcją milicyjną) Gdzie podziały się dolary dla nielegalnych struktur „Solidarności” (Negocjacje w Bydgoszczy/ Dziennikarz RWE powrócił do Polski)

W numerze są jeszcze informacje o strajkach komunikacji w kilku miastach oraz rozmowach z centralą OPZZ-owskich związków zawodowych transportowców.

Nieistniejące już Echo Krakowa wydane

5 maja Echo informuje: „Przedłużający się strajk w części zakładów nowohuckiego Kombi-natu postawił w dramatycznej sytuacji wielu odbiorców wyrobów hutniczych. W związku z tym podjęto dziś, w czwartek rano działania mające na celu umożliwienie normalnego funkcjonowania wszystkich wydziałów HiL.”

W Dzienniku Polskim z 5 maja wyróżniony został komentarz Jerzego Urbana „Nie dopuścimy do tworzenia anarchii”.

A już po pacyfikacji strajku, w weekendowym numerze 7–8 maja tekst z dużym tytułem „Uruchomiono kolejne wydziały w HiL” i podtytułem /Oświadczenie dyrektora Stoczni Gdańskiej/. W artykule możemy przeczytać „W związku z niektórymi informacjami zachodnich agencji prasowych o rzekomym biciu i maltretowaniu strajkujących podczas odblokowania HiL rzecznik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oświadcza, że wszystkie te informacje są kłamliwe. Siły porządkowe nie spotkały się z oporem, a w wyniku akcji nikt nie odniósł obrażeń”. I jeszcze, że nadal postępuje normalizacja produkcji.



z datą 29-30 IV, 1 V ma na pierwszej stronie duży czerwony tytuł „W Hucie im. Lenina”. Ale tekst nie jest o akademii ku czci pierwszego maja. Czytamy: „...załogi dziś rano nadal nie pracowały. Prokurator Wojewódzki oświadczył, że przerwanie pracy jest niezgodne z ustawą ... określającą zasady i sposób prowadzenia sporów zbiorowych...”.

Echo z 3 maja, w lewym górnym rogu pierwszej strony zamieściło „Niepokojące skutki strajku”. I obok znak, że życie toczy się normalnie – informacja o Dniach Nowej Huty, ze spektaklem dla dzieci „Piosenki z plecaka pana Tik-Taka” oraz wystawą „Nowa Huta na starej fotografii”.

Na kolejnych stronach jest wypowiedź Mieczysława Rakowskiego z posiedzenia Rady Społeczno-Gospodarczej „Mimo podjętych w minionych dwóch tygodniach prób sprowadzenia nas z drogi reform na bezdroża chaosu i demagogii, jesteśmy jako naród na dobrej drodze”.

Proroczko dalekowzroczną ocenę sytuacji w Nowej Hucie i w Gdańsku przedstawił Jerzy Urban, a zacytowała Gazeta Krakowska z 5 maja „Oba dzięki strajki wyrodniję i grożą poważnymi konsekwencjami”.

Rzeczywiście, bardzo poważnymi. Zaczęły chwiać się mury, w tym berliński. ■ **krm**

SOWINIEC nr 41 „W 1988 w Hucie na nowo odrodziła się „Solidarność”

Z uczestnikami strajku w HiL w 1988 roku rozmawia Dariusz Walusiak (s. 155–167)

(...)

Maciej Mach – Zgniatacz „stanął” między 9 a 10 rano. Ja już po 10 wiedziałem, że rozpoczęli strajk. Poinformował mnie o tym Marek Szczupak, który zadzwonił do mnie na wydział.



Jan Żurek – Około 14, przed końcem zmiany, Maciek Mach powiedział, żebym został po pracy, bo może się coś ciekawego dziać. Zapytał mnie, jakie postulaty powinniśmy dołączyć do żądań strajkowych ze Zgniataczu.

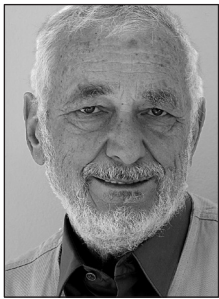
M.M. – Postulaty wysuwane na Zgniataczu były kiepskie. Określił, że są to żądania o parę złotych i bułkę z szynką. Doszliśmy do wniosku, że trzeba zrobić coś większego. Wtedy padła propozycja, że musimy wysunąć takie żądania, których dyrekcja nie będzie w stanie spełnić.

J.Ż. – Stwierdziłem, że jeżeli strajk ma mieć jakieś szanse powodzenia, to trzeba go rozszerzyć na zewnątrz. Dzięki temu zyskamy poparcie społeczeństwa. Zaproponowałem, żeby dopisać do postulatów, że domagamy się również przyznania rekompensat dla nauczycieli, emerytów, rencistów, lekarzy i tak dalej. Z tymi postulatami Mach poszedł na Zgniatacz.

M.M. – Koło 15 przyjechałem na Zgniatacz. Tak jak Władek mówił, był już tam utworzony komitet strajkowy. Przedstawiłem nasze postulaty Andrzejowi Szewczuwiawicowi. Machnął ręką, powiedział, że jest zmęczony i idzie spać. W ramach komitetu opracowaliśmy wspólne postulaty. W nocy odbyło się pierwsze spotkanie z dyrektorem Kotulą. (...)

M.M. – Do końca strajku postulat reaktywacji „Solidarności” nigdy się nie pojawił. Upominaliśmy się o ludzi zwolnionych za działalność nielegalną i to traktowaliśmy tak, jak gdybyśmy występowali o przywrócenie związku. Była obawa przed wprowadzeniem tego postulatu. Nawet u nas na wydziale, gdzie mieliśmy dobrą pozycję, ludzie mówili: nie występujcie o „Solidarność”. Boimy się. Zróbcie tak, żeby to było o „Solidarność”, ale nie tak wprost. (...)

M.M. – Szewczuwiawiec wywołał strajk, ale gdyby nie ludzie, którzy działali w tajnych strukturach, jak Boguś Wróbel i Kaziu Fugiel na Mechanicznym, Marek Szczupak na Drobnej, Władek Kielian, Zbyszek Kowalik i wielu innych, nie udało by się go rozszerzyć na inne wydziały. Wszędzie tam, gdzie była „Solidarność” w miarę zorganizowana, tam nie było problemu z podewraniem załogi. Szewczuwiawiec wywołał strajk, ale my bardzo szybko przejęliśmy kontrolę nad całością i zrobiliśmy go solidarnościowym, a nie tylko ekonomicznym.



Tylko tak – prócz pisania dla prasy podziemnej i czasami dla „Tygodnika Powszechnego” (o ile cenzura puściła) – mogłem wtedy uprawiać swój zawód. Pewnej soboty wraz z przyjaciółmi z redakcji wybrałem się na atlantycką plażę Johns

Beach na Long Island, nieco ponad godzinę jazdy od Nowego Jorku. Pogoda była słoneczna, fala spora, woda jeszcze zimna, lecz – jak to w weekend – ludzi sporo. Pewnie dlatego latał nad nami samolot ciągnąc napis „Polish Spring”. To nas Polaków-emigrantów zelektryzowało: przecież to „Polska Wiosna”, ta z dawna oczekiwana po narzuconej przemocą nocy jaruzelskiej, która wreszcie będzie „nasza”! Ostudził nas któryś z rodaków lepiej zorientowany w realiach: „to reklama wody gazowanej, której źródła znajdują się w stanie Maine, a których pierwszy właściciel zafascynował się powstaniem bodajże listopadowym”.

No i tyle. Ale na demonstrację pod konsu-

POLSKA WIOSNA ZA ATLANTYKIEM

Kiedy wiosną 1988 roku niespodziewanie wybuchły strajki najpierw w Nowej Hucie, potem w Stoczni Gdańskiej, ja sam bez troski byczyłem się w Ameryce pracując w nieistniejącym dziś „Nowym Dzienniku”, największej polskiej gazecie ukazującej się poza granicami kraju.

lat (wtedy jeszcze PRL-u) poszliśmy. Nie były to już wielkie zgromadzenia jak w pierwszych dniach stanu wojennego, kiedy Polska tkwiła w sercach i umysłach całej Ameryki. Ot, paru znużonych glińiarzy pilnowało zamkniętych na wszystkie spusty wrót pałacyku przy Madison Avenue, a nie więcej jak paruset zgromadzonych wrzeszczało: „Lech Wałęsa! Precz z komuną!”. Z pierwszego piętra filmowali nas nieco wystraszeni SB-cy. Nigdy, przenigdy nie przypuszczałem wtedy, że już za dwa lata znajdę się w środku tego budynku jako konsul generalny – już nie PRL-u – i będę świadkiem niechlubnego wyjazdu tychże SB-ków.

Jeszcze jesienią tegoż 1988 roku w wydanej właśnie przez „Nowy Dziennik” książce „Duch Rzeczpospolitej” (potem wyszła w wol-

nej Polsce) napisałem najgłupsze chyba w mojej pisarskiej karierze zdanie stwierdzające, że ja już chyba nie dożyję upadku komunizmu, ale moje dzieci na pewno. Jeszcze w tym samym czasie złożyłem podanie o stypendium Wilsona, które sprawiłoby, że następny rok też spędziłbym w USA. Ale proces zapoczątkowany przez garstkę najdzielniejszych „Hutasów” już się toczył, już przemieniał świat. Wiosna 1989 była nasza!

Na szczęście stypendium nie dostałem i w Sylwestra 1988/9 wylądowałem w Warszawie. Wiwat amerykańska biurokracja! Przecież także ona nie przedłużyła mi wizy w 1979 roku i tylko dzięki niej wróciłem wtedy do Polski zaledwie dwa tygodnie przed wybuchem epokowego Sierpnia. ■

Jerzy Surdykowski

STRAJK HUTNIKÓW ROZSZERZA NIEPOKOJE PRACOWNICZE W POLSCE

Tłumaczenie obszernych fragmentów artykułu Johna Tagliabue w czołowej amerykańskiej gazecie „The New York Times” z dnia 27 kwietnia 1988 roku

Już drugi dzień trwa strajk robotników wielkiej podkrakowskiej Huty im. Lenina, a jednocześnie robotnicy innej drugiej co do wielkości huty ogłosili pogotowie strajkowe. Polski rząd w ostatnim czasie boryka się z poważną falą żądań pracowniczych w reakcji na drastyczny wzrost cen.

Akcja w Hucie im. Lenina nastąpiła niespełna 24 godziny po tym jak tysiące pracowników transportu w Bydgoszczy, położonej na północy Polski, uzyskało 63 procentowy wzrost płac w wyniku niespodziewanego strajku, który na 12 godzin zakłócił funkcjonowanie komunikacji miejskiej.

Strajk w Hucie im. Lenina jest najpowszechniejszą akcją robotniczą od 1982 roku, kiedy robotnicy stoczyli ostre walki uliczne z siłami bezpieczeństwa, aby zaprotestować przeciwko zdławieniu związku zawodowego „Solidarność”.

Dzisiejsza akcja może stanowić poważny sprawdzian dla gen. Wojciecha Jaruzelskiego, polskiego lidera, którego wysiłki na rzecz restrukturyzacji nieefektywnej i upaństwowionej gospodarki wydają się słabnąć.

Rzecznik rządu Jerzy Urban powiedział, że strajk jest ograniczony do około 900 hutników.

Opozycjoniści twierdzą, że z 32 000 pracowników, około 4 000 przyłączyło się do strajku. Domagają się wyższych płac i przywrócenia do pracy hutników, którzy zostali zwolnieni w 1981 roku, po wprowadzeniu stanu wojennego. Powiadomili mnie również o strajku w hucie i fabryce maszyn w Stalowej Woli, około 150 mil na południowy wschód od Warszawy, zatrudniającej 18 000 pracowników. Domagają się

Podobne podwyżki wywoływały w przeszłości zamieszki, które obaliły polskie rządy w latach 1956, 1970 i 1980. Aby tym razem zapobiec podobnym niepokojom, rząd nakazał wypłatę rekompensat. Wielu pracowników nie jest jednak zadowolonych z tempa wypłat i przyznanych im kwot.

Huta im. Lenina na przedmieściu Krakowa nazwanym Nową Hutą przez długi czas była wzorem socjalistycznego zakładu przemysłowego. W szczytowym roku, 40 000 pracowników wytwarzało około 6,7 miliona ton stali surowej. Obecnie jego 32 000 pracowników produkuje około 5,5 miliona ton.

Edward Nowak, przywódca „Solidarności” zwolniony z huty im. Lenina po ogłoszeniu stanu wojennego, i potem uwięziony powiedział, że najprawdopodobniej do strajku przyczynił się sukces bydgoskich transportowców w poniedziałek. Strajk ten był relacjonowany przez polskie radio i telewizję, choć nie ujawniono żadnych szczegółów dotyczących ostatecznego pakietu płac.

Według doniesień pracownicy Huty im. Lenina starają się o podwyżki o około 12.000 złotych, czyli około 30 dolarów, przy wynagrodzeniu miesięcznym wynoszącym 42.000 zł. Mówiono mi, że kierownictwo i pracownicy negocjują dziś te żądania. Hutnicy są jednymi z najwyższe opłacanych pracowników w polskim przemyśle.

Strajki w tym tygodniu są również sprawdzianem dla wspieranych przez rząd związków zawodowych, które zostały utworzone w czasie stanu wojennego, aby zastąpić zdelegalizowaną „Solidarność”. Porozumienie w Bydgoszczy o zakończeniu strajku oficjalnie zostało wynegocjowane przez taki związek zawodowy, ale nie wiadomo, jaką rolę pełnią oficjalne związki zawodowe w hutach i wielkich fabrykach, gdzie nielegalna „Solidarność” ma wciąż silne poparcie. ■



oni wyższych płac oraz przywrócenia do pracy dwu hutników oskarżonych o próbę ponownego utworzenia zakładowej „Solidarności”.

Na początku bieżącego roku rząd – w ramach planu naprawy zniekształconego systemu płac i cen – wprowadził gwałtowne podwyżki cen na różne towary powszechnego użytku sięgające w niektórych przypadkach nawet 200 procent.

WYSTAWA W MUZEUM PRL-U

Jacek Majchrowski, Prezydent Miasta Krakowa, zaprasza na wystawę „Huta stanęła. Strajk w Hucie im. Lenina 26 kwietnia – 5 maja 1988” prezentowaną w Muzeum PRL-u.

Trzydzieści lat temu w nowohuckim kombinacie metalurgicznym, Hucie im. Lenina, wy-

z ważniejszych ośrodków sprzeciwu społeczeństwa wobec władzy. Wystawa przez pryzmat protestu nowohuckich robotników ukazuje opozycyjne cele i ideały lat 80., a także ponadczasowe wartości, takie jak solidarność, odwaga, lojalność.

Historii Polski oraz osobami prywatnymi, w tym uczestnikami opisywanych na wystawie wydarzeń, którzy podzielili się swoimi pamiętkami i wspomnieniami.

Wsparcia udzieliła firma Sambud-2 oraz Rada Dzielnicy XVIII Miasta Krakowa.



buchł strajk. Mieszkańcy Krakowa przekazywali sobie informację: „huta stanęła”. W ciągu kilku godzin protest zainicjowany z przyczyn ekonomicznych nabrał charakteru solidarnościowego. W tych dniach doszło do zespolenia trzech grup domagających się spełnienia postulatów strajkowych: niepracujących już w HiL liderów Solidarności z lat 1980–1981, którzy po kryjomu przedostali się na teren Kombinatu, aktywnych w latach 80. członków podziemnych struktur oraz osób nowych – inspiratorów strajku.

Wystawa nakreśla historię Solidarności, przybliża przyczyny, charakter i skutki działalności antykomunistycznej w PRL. Przypomina o paradoksie Nowej Huty, która – budowana z zamiarem stworzenia idealnego socjalistycznego miasta – wraz z upływem lat stała się jednym

Narracja o strajku, jego genezie, przebiegu i konsekwencjach jest opatrzona licznymi fotografiami wykonanymi przede wszystkim na terenie Kombinatu oraz eksponatami związanymi głównie z Huta im. Lenina oraz działalnością opozycji. Wystawa opowiada też o skali wsparcia wobec hutników ze strony różnych środowisk. Lokuje nowohucki sprzeciw w szerszym kontekście strajków, które wybuchły w całym kraju wiosną i latem 1988 r.

Przygotowanie ekspozycji było możliwe dzięki życzliwej współpracy z Muzeum Historycznym Miasta Krakowa, Stowarzyszeniem Sieć Solidarności, Komisją Robotniczą Hutników NSZZ „Solidarność”, Fundacją Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, Instytutem Pamięci Narodowej, Muzeum

Wystawa czynna jest od 26 kwietnia 2018 r. do 13 stycznia 2019 r.

Kurator wystawy: Agata Klimek.

Dopełnieniem wystawy będzie cykl wydarzeń towarzyszących, organizowanych przez Muzeum PRL-u przy udziale świadków historii. Szczegóły będą zamieszczane na stronie www.mprl.pl oraz www.facebook.com/MuzeumPRLuwKrakowie.

Muzeum PRL-u

os. Centrum E1, 31-934 Kraków

tel.: 12 446 78 21, 12 446 78 22

Wystawy czynne od wtorku do niedzieli w godz. 10–17.

Biuro czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8–16.

OPOWIEŚĆ O JEDNYM DNIU STRAJKU

30. rocznica strajku kwietniowo-majowego 1988 r. stała się okazją do wydania przez Stowarzyszenie Sieć Solidarności drugiej części albumu „Zapis zdarzeń”. Pierwszy tom, wydany w 2015 r., opowiadał o przemianach społecznych, politycznych i kulturowych lat osiemdziesiątych, utrwalonych aparatami krakowskich fotografików. Najnowsza publikacja opowiada z kolei za pomocą zdjęć o ostatnim

dniu strajku. Udokumentował go (jako jedyny) swoim aparatem Andrzej Stawiarski. W albumie zaprezentowano szeroki wybór spośród ponad 330 fotografii, które powstały 4 maja 1988 r. Zobaczymy na nich codzienność strajkową, spotkania, wiece, modlitwy, przybycie do huty mediatorów, a także czołowe postacie ówczesnego protestu. Całość została uzupełniona o wybór wypowiedzi uczestników strajku i działaczy opozycyjnych,

a także o teksty autorstwa Tomasza Gąsowskiego, Adama Gliksmana i Pawła Wierzbickiego.

Album „Zapis zdarzeń. Strajk w Nowej Hucie – Wiosna Solidarności 1988 r. w obiektywie Andrzeja Stawiarskiego” (red. Adam Gliksman) został wydany przez Stowarzyszenie Sieć Solidarności dzięki wsparciu finansowemu Województwa Małopolskiego i Regionu Małopolskiego NSZZ „Solidarność”.

**Stowarzyszenie Sieć Solidarności,
Biuro: Kraków, ul. Cieszyńska 2; V piętro
Biuletyn Informacyjny i strona [www](http://www.sss.net.pl):
www.sss.net.pl**